

Prof. UWM, dr hab. Miron Wolny
Instytut Historii
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Witolda Chrzanowskiego, *Rzymska flota wojenna w czasach II wojny punickiej i I wojny macedońskiej. Organizacja i działania operacyjne*, Kraków 2022, ss. 279.

Temat floty wojennej czasów drugiej wojny punickiej to w starszej literaturze przedmiotu niemal *pecora nera* badań nad militarnymi aspektami tego konfliktu. Źródłem takiego stanu rzeczy były jak zwykle powielane opinie, na czele z taką, że pierwsza wojna punicka była konfliktem morskim, a druga – lądowym. Nie ma w tej konstatacji jakiegokolwiek zasadniczo fałszywej tezy, ale rzecz dotyczy proporcji, szczególnie wyraźnych, jeśli pod uwagę weźmiemy starcia taktyczne, analizowane przez pokolenia historyków wojskowości. Z perspektywy dzisiejszych badań wiemy oczywiście, że flota w okresie drugiej wojny punickiej miała istotne znaczenie służące sterowaniu konfliktem, stąd też wskazywanie na jej marginalny charakter może świadczyć o niezrozumieniu całokształtu działań prowadzonych podczas tej konfrontacji. Autor recenzowanej pracy zamierzył podnieść nie dość w jego przekonaniu eksponowaną rolę floty rzymskiej, aby na tej płaszczyźnie wykazać przewagę potencjału militarnego Rzymian. W jakim zakresie sprostał postawionemu zadaniu? W znaczącej mierze odpowiedź na to pytanie wektoryzowana jest przez wgląd we współczesną literaturę przedmiotu, gdzie szczególnie należy wskazać na rozprawę Ch. Steinby, *War at Sea in The Second Punic War*, „Ancient Society” 34, 2004, s. 77-114, w której dokonano przeglądowego zestawienia zagadnień stanowiących problem działań morskich. Wartym podkreślenia jest fakt, że zaleta tego wywodu polega na przesunięciu punktu ciężkości w widzeniu całokształtu działań operacyjno-strategicznych na kwestie związane z flotą. Zastanawia, że praca ta nie znalazła się w bibliografii recenzowanej dysertacji, zaś Autor (s. 18, p. 41) we wstępnym omówieniu literatury wyraźnie wskazuje, iż nie miał świadomości jej istnienia. Sytuację nieco ratuje fakt, że w kolekcji literatury odnajdujemy często wykorzystywaną inną pracę tej badaczki tj. Ch. Steinby, *Rome versus Carthage. The War at Sea*, Barnsley 2014 [por. ceną recenzję J. R. Hall opublikowaną w „Res Militares. The Official Newsletter of the Society of Ancient Military Historians” 19/1, 2019, s. 4-5 (to omówienie nie jest niestety obecne w bibliografii recenzowanej dysertacji)].

Przedłożony do recenzji doktorat w zasadniczej części składa się z wprowadzenia (s. 7-27), pięciu rozdziałów w tym tabeli z zestawieniem operacji morskich (s. 28-248) i zakończenia (s. 249-255). Przyjęty układ pracy jest adekwatny do rozważań podyktowanych tematem pracy, zaś rozdziały (z wyjątkiem pierwszego) zachowują właściwe proporcje.

Przechodząc do treści recenzowanej pracy należy już inicjalnie zaznaczyć, że skoro podstawowa trudność prowadzonych badań polega na konieczności wysublimowania z tekstów źródłowych dłuższych, a znacznie częściej – krótszych fragmentów relacji, wskazujących na działania operacyjne flot, zarówno po stronie rzymskiej jak i po stronie kartagińskiej, to tego rodzaju postępowanie badawcze wymaga rzeczowego i przejrzystego opracowania metodologii pracy, a także wskazania założeń dotyczących krytyki tekstu źródłowego. Postępowaniu temu podlega również zestawienie i krytyczne omówienie literatury przedmiotu, gdzie w pierwszej kolejności należałoby przytoczyć komentarze krytyczne do źródeł literackich.

Tymczasem we wstępie Autor zwraca uwagę na uzależnienie działań morskich od szeregu czynników. Wśród nich podnosi szczególnie katastrofy morskie, zwłaszcza będące skutkiem sztormów. Problem ten potraktowano już na wstępie dość oszczędnie (co jest o tyle ważne, gdyż rzuca światło na sposób widzenia źródeł na kartach recenzowanej pracy) – Autor w aparacie naukowym odsyła czytelnika do pracy T. Łoposzko, co nie wyczerpuje kwestii powiązanych z konstrukcją tekstu źródłowego, podnoszącą sztormy i burze jako pewnego rodzaju kategorię prezentacji literackiej, niekiedy pełniącą funkcję służącą budowaniu dramaturgii opisu.

We wstępie jak i w dalszych sekwencjach pracy Autor szczęśliwie wykorzystał do dziś nieoceniony komentarz krytyczny tekstu Polibiusza autorstwa F. W. Walbanka, lecz na nim kończy się wejrzenie w arkania greckiej narracji. Owszem badacz dziejów drugiej wojny punickiej świetnie zdaje sobie sprawę jak bardzo zdekompletowany jest opis historyka z Megalopolis, tym bardziej jednak każdy element przydatnego dla naszych analiz fragmentu powinniśmy rozpatrywać w całościowym kontekście twórczości autora. Jako niezrozumiałą należy zatem poczytać przyczynę dla której w niniejszej pracy nie skorzystano chociażby z fenomenalnej dysertacji P. Pédech, *La méthode historique de Polybe*, Paris 1964. Skoro jednak podstawą naszej rekonstrukcji pozostaje Liwiusz, to także z pewnym rozczarowaniem należy wykazać istotne luki w pracy wynikające z braku przywołania rozpraw, pomagających nade wszystko czytać i rozumieć przekaz tego łacińskiego autora [przykładem: E. Burck, *Einführung in die Dritte Dekade des Livius*, Heidelberg 1950 (ew. *Das Geschichtswerk des Titus Livius*, Heidelberg 1992); M. R. Girod, *Rhétorique et histoire chez Tite Live*, w:

Colloque sur la rhétorique, ed. R. Chevallier, Paris 1979, s. 61-81; J. Chaplin, *Livy's Exemplary History*, Oxford 2000; B. Mineo, *Tite-Live et l'histoire de Rome*, Klincksieck 2006]. Poruszenie zagadnień pisarstwa autorów antycznych, to jest kontekstu, celów perswazyjnych i propagandowych z całą pewnością na etapie wstępnej refleksji metodologicznej byłoby cenne dla dalszych wywodów. We wstępie brakuje również rzeczowego opisu postępowania z tekstem poetyckim, czego ważną reprezentację stanowi *Punica* Syliusza Italikusa. Brak przepracowania tego dzieła na płaszczyźnie metodologicznej skutkuje chociażby dosyć dziwacznymi wywodami (s. 42), tudzież intuicyjnymi interpretacjami (s. 141 i n.) – o czym jeszcze poniżej.

W odniesieniu do konstrukcji wstępu pewne zdziwienie może wzbudzać deklaracja Autora, polegająca na twierdzeniu, że udało się zbudować nowy obraz analizowanego problemu [*Ograniczona ilość wzmianek źródłowych bez wątpienia utrudniała badania, niemniej udało się z interesujących nas fragmentów zbudować nowy obraz przebiegu działań morskich* (s. 9)]. Oświadczenie takie, jeśli już, powinno znaleźć się raczej w zakończeniu pracy. Uwaga ta dotyczy również innych przykładów rekapitulowania wniosków właściwych dla zakończenia z pozycji wstępu (s. 14). Oczywiście cenne jest to, że Autor wysuwa postulaty badawcze, ale ich opracowanie powinno wyłaniać się z przepracowanego już całościowo materiału i mieścić się w obrębie wniosków końcowych. Niestety obraz ten pogłębia kategoria spostrzeżeń, jako że wśród postulatów badawczych pojawia się wątek monografii Tarentu. Zdaniem Autora synteza taka powinna powstać jako element mogący wpłynąć na uzupełnienie dzisiejszego stanu badań. Artykułowany postulat wydaje się po prostu nietrafiony, ponieważ znajomość innych prac dotyczących południowej części Italii [trzeba tu przywołać (z niezrozumiałej przyczyny) nieobecne w bibliografii pozycje P. Wuilleumier, *Tarente des origines à la conquête romaine*, Paris 1939; J. Ungern-Sternberg, *Capua im Zweiten Punischen Krieg*, München 1975, czy D. A. Kukofka, *Süditalien im Zweiten Punischen Krieg*, Frankfurt am Main 1990], zawierających szereg cennych rozważań dotyczących również miasta Tarent, wychodzi naprzeciw rzekomemu „defycytowi”. Wartym podkreślenia jest fakt, że zgłoszone we wstępie postulaty nijak mają się do propozycji, wyłonionych w zakończeniu, albowiem te (co trzeba z całą mocą podkreślić) wydają się akurat interesujące, zwłaszcza gdy idzie o konieczność opracowania studium dotyczących kompetencji wyższej kadry dowódczej floty rzymskiej (s. 254).

We wstępie uzasadniono konstrukcję pracy opartą o chronologiczną sekwencję poszczególnych wydarzeń. To uzasadnienie chociaż wydaje się w pewnym zakresie pójściem drogą na przysłowiowe skróty, to jednak przekonuje pod tym względem, że mamy do

czynienia z obszernym materiałem w obrębie przebiegu drugiej wojny punickiej i pierwszej wojny macedońskiej. Nie można w związku z tym zaprzeczyć, że pewne wydarzenia i rozwiązania wcześniejsze wpływały na te późniejsze, stąd wydaje się konieczne takie zaprezentowanie układu treści. Mimo to jednak wytłumaczenie przyjętego układu pracy wymaga pewnego uszczegółowienia. Czytelnik od razu na początku powinien być wprowadzony w zasadniczy problem pracy, który przy podkreśleniu potencjału morskiego, stanowi również próba wyświetlenia procesu uzyskiwania stopniowej przewagi przez Rzym w zakresie działań na morzu, z przełomową w tym względzie cezurą roku 206 p.n.e., kiedy zaczęto przygotowywać i konsekwentnie realizować wymierzone w Kartaginę działania ofensywne w kierunku Afryki Północnej. Waga tych, kluczowych z punktu widzenia strategii, działań sygnalizowana jest dopiero w ramach zakończenia (s. 253-254). We wstępie kilkakrotnie przewija się myśl, sprzyjająca nawiązaniu Autora do tezy B. Rankova, którego wywody jednak ostatecznie nie będą najważniejsze dla pracy (praca Ch. Steinby przywoływana jest bowiem w recenzowanej dysertacji przeszło dwukrotnie częściej).

Sporo uwagi Autora zaangażowało natomiast usiłowanie wytłumaczenia prezentacji genezy floty rzymskiej. Próba ta ostatecznie nie wypada przekonująco, podobnie zresztą jak uzasadnienie, iż w pracy nie podjęto traktatów rzymsko-kartagińskich: *Z co najmniej kilku przyczyn nie zostały natomiast podjęte zagadnienia związane z tematyką traktatów rzymsko-kartagińskich, ważnego zagadnienia naukowego. Nie wiążą się w żaden sposób z celami operacyjnymi i taktycznymi eskadr rzymskich w latach 218-201 p.n.e., a ponadto, podpisywane w latach 509-279 p.n.e., były już martwą literą z chwilą wkroczenia wojsk rzymskich na Sycylię w 264 r. p.n.e.* (s. 11). Porozumienia te mają umocowanie w splocie dziejowym, a zatem ich wpływ na przebieg prowadzonych na morzu operacji militarnych rzymsko-kartagińskich jest nieunikniony. Rzetelnie przeanalizowane traktaty mają wpływ na określenie stopnia aspiracji stron biorących udział w konflikcie, a co za tym idzie znajdują odniesienie do politycznego kontekstu, w jakim konflikt się zaczynał. Opieranie szeregu twierdzeń Autora jedynie na wnioskach F. W. Walbanka (skądinąd bardzo ważnych dla tych rozważań), wydaje się jednak niewystarczające, zaś brak bibliograficznych odniesień do innych prac [choćby J. Serrati, *Neptune's Altars: The Treaties Between Rome and Carthage (509–226 BC)*, "Classical Quarterly" 56/1, 2006, s. 113-134] nie świadczy najlepiej o wstępnej kwerendzie dotyczącej historycznego kontekstu wojen punickich. Lektura kolejnych sekwencji pracy niestety jedynie potwierdza te niekorzystne konstatacje.

Warto też podkreślić, że Autor dosyć odważnie konstatuje, że Liwiusz odnotowuje każdą operację morską (s. 15). Tego rodzaju stwierdzenie powinno być poprzedzone

badaniem struktury źródła i refleksją na temat autorów, dostępnych rzymskiemu pisarzowi. Trudno wyobrazić sobie jak to osiągnąć skoro w opisie wydarzeń roku 218 p.n.e. – bazujących głównie na relacji zawartej w XXI księdze *Ab Urbe condita* Liwiusza brakuje arcyważnego komentarza krytycznego U. Händl-Sagawe, *Der Beginn des 2. Punischen Krieges. Ein historisch-kritischer Kommentar zu Livius Buch 21*, München 1995. W żadnym wypadku nie możemy brać na wiarę wszystkich opisanych przez Liwiusza działań jako operacji historycznych. Skutkiem braku przepracowania źródeł na płaszczyźnie ich krytyki są uproszczenia. Czy bowiem to, że Liwiusz zgadza się z Polibiusem miałoby świadczyć o wiarygodności jego relacji (s. 15)?

Rozdział I – *Geneza floty rzymskiej i jej okręty w przededniu II wojny z Kartagimą* (s. 28-75) ma charakter wprowadzający i jako całość jest zdecydowanie za bardzo rozbudowany w stosunku do kolejnych części pracy. Rozważanie fenomenu powstawania floty rzymskiej z związku z przykładem etruskim wydaje się zupełnie niepotrzebnie wprowadzone i rozbudowane (s. 28-30). Wskazanie na przykład thalassokracji etruskiej – a ściślej pewnego rodzaju tradycji w zakresie budowania floty jest oczywiście istotne, ale w dalszych sekwencjach pracy związki te będą podnoszone [np. s. 102, 110 (p. 173), 115, 143-144, 202], a wręcz Autor sam wskazuje, że problem etruski wychodzi poza przyjęte ramy chronologiczne pracy [s. 110 (p. 173)]. Część rozdziału zaanonsowana jako *problem genezy floty rzymskiej* (s. 51-58) – jest niczym innym jak po prostu rysem historycznym rozwoju morskich sił militarnych do momentu konfrontacji z Kartagimą – z czym koresponduje również zarys działań wojennych w okresie pierwszej wojny punickiej (s. 58-73). Ta ostatnia część wydaje się jednak ważna z punktu widzenia rozważań prowadzonych w zasadniczej części pracy. Wysiłek włożony w opracowanie tej części powinien jednak koncentrować się na konkretnych obserwacjach związanych zasadniczo z dynamiką rozwoju floty (s. 64-68), nie zaś opisywaniem leżących poza tematem pracy starć, a zwłaszcza próbą omawiania stanowiska archeologicznego (*vide* rozważania o bitwie u Wysp Egackich, s. 69-73). Oczywiście w ramach rozdziału wprowadzającego istotne jest wskazanie na typologię okrętów (s. 30-44). Autor sporo miejsca poświęcił trierze (s. 31-36) jako dominującemu typowi okrętu, słusznie wskazując na hellenistyczne implikacje jej wykorzystania [cenne nawiązania do floty Antygona Monofthalmosa (s. 36)], służące podkreśleniu jej uniwersalnego charakteru. W związku z tym wywody dotyczące tetrery (s. 36-38), pentery (s. 38-41), heptery i heksery (s. 41-43), czy pozostałych typów okrętów (s. 43-44), mają raczej charakter pomocniczy, dlatego trudno znaleźć uzasadnienie dla wyodrębnienia tych części i rozpatrywania ich w kontekstach dalece wybiegających poza chronologię wydarzeń,

dyktowanych zakresem pracy. Niekiedy Autor wdaje się w dość szczegółowe rozważania jak np. przy opisie tetrery, gdzie końcową sekwencję stanowią spekulacje na temat możliwości przechyłu statku na dziób przy zastosowaniu zbyt ciężkiego taranu (taran z Athlit). Asocjacje te w ogólnym rozrachunku sprawiają wrażenie wręcz dyletanckich: *jednostka straciłaby swoją główną broń, ponieważ tak przegłębiony taran prawdopodobnie ślizgałby się na owalu podwodnej części kadłuba wrogiej jednostki, a atakując trierę takim taranem unosiłby ją, a nie przebijal jej burtę* (s. 38). Bardziej koherentne z tematem pracy wywody na temat taranu i jego (nie zawsze istotnej) roli Autor zamieszcza w dalszej części pracy (s. 177). Z punktu widzenia tematu dysertacji wystarczyłby podpunkt o trierze i innych typach okrętów, nie wchodzący w zbędne niuanse erudycyjne, ale za to rozwijający inną ważną [z perspektywy możliwości współpracy Hannibala z Filipem V (215 p.n.e.)] refleksję nad typem λέμβος – niestety w pracy wywody na ten temat są dość oszczędne [s. 43, 44 (p. 119), 125, także w odniesieniu do królewskich birem – *dier-hemide?* (s. 177-178)].

Z punktu widzenia tematu rozprawy istotne znaczenie ma część zatytułowana *Taktyka okrętów wielorzędowych w V-III w. p.n.e.* (s. 44-48). Pomijając fakt, że w tytule powinno zostać zaznaczone, że część dotyczy taktyki bitewnej, trzeba podkreślić odniesienia do Tukidydesa, który jako autor wzorcowy stanowi ważny model dla licznych literackich naśladowców. Pochylenie się Autora nad brawurową taktyką Formiona z czasów wojny archidamijskiej mogłoby natomiast zostać lepiej zestawione z przytoczonymi przekazami Liwiusza w zakresie konceptualnego rozpatrywania tekstu. Brakuje tu bowiem wyraźnej refleksji dotyczącej konceptualnej zależności w zakresie konstrukcji narracyjnej obydwu autorów. Z tego punktu widzenia ta część rozdziału niewiele wnosi do rozważań ujętych przez temat pracy.

Rozdział II – *Działania floty rzymskiej w początkowym okresie II wojny punickiej. Od ofensywy operacyjnej po defensywę strategiczną w latach 218-216/15 p.n.e.* (s. 76-116), stanowi próbę rekonstrukcji rzymskich działań wojennych zintegrowanych z postępem sukcesów kartagińskich w wojnie lądowej na terenie Italii. Autor słusznie zwraca przy tym uwagę, że *nie należy ulegać powierzchownemu złudzeniu, że wydarzenia sycylijskie, które (...) opisuje Liwiusz, zdarzyły się już po bitwie nad Trebią – w istocie bowiem pierwsza operacja morska Kartaginy miała miejsce niemal natychmiast po wypowiedzeniu wojny, to jest późną wiosną lub latem tego roku. Tymczasem wkroczenie Hannibala do Italii nastąpiło w listopadzie 218 r. p.n.e.* (s. 90). Abstrahując od asocjacji chronologicznych wchodzących na dość kontrowersyjny grunt poszukiwań dokładniejszego doprecyzowania momentu wkroczenia Hannibala do Italii, stara się Autor wykazać, że działania floty, poprzedzały

zaangażowanie jednostek lądowych w konflikt. Na tym tle jawi się krytyczne odniesienie do syntetycznego wniosku J. Briscoe na temat drugorzędnej roli floty w działaniach drugiej wojny punickiej (s. 85), jak też rozległa próba przeprowadzenia analizy rzymskiego potencjału marynistycznego u progu drugiej wojny punickiej (s. 76-80). W tym kontekście jako ważną należy poczytać konstatację: *Wyszczególnione tutaj siły morskie Rzymu, chociaż dobrze udokumentowane źródłowo, nie zamykają listy okrętów, jakimi mogła w 218 r. p.n.e. dysponować classis Romana (...) siły rzymskie z chwilą wybuchu wojny należy oceniać na minimum 230 okrętów wielorzędowych i 20 celoces, dawało to już znaczącą przewagę nad przeciwnikiem, a republika mogła polegać także na socii navales, których wierność w 218 r. p.n.e. nie budziła wątpliwości* (s. 80).

Cenną płaszczyzną rozważań jest również rozpatrzenie możliwości zaangażowania sił floty w wyniku zawieranych przez Rzym układów sojuszniczych (s. 80-84). Wiedza na ich temat jest wartością trudną do przecenienia, albowiem skutki tych porozumień owocowały wzmocnieniem sił floty. Rozważania te zamyka interesująca konstatacja: *w praktyce oznaczało to trzykrotną przewagę nad siłami punickimi* (s. 84). Tymczasem stan liczebny i próba dokonania jakościowej oceny owych sił stały się przedmiotem rozważań prowadzonych w punkcie zatytułowanym *Flota kartagińska w 218 r. p.n.e.* (s. 84-89). O ile jednak przytoczona w dysertacji wzmianka Appiana (*Lib.* 96.452-455), pozwalająca na to, aby pokusić się o próbę rekonstrukcji wielkości portu w Kartaginie, wydaje się poprawna, o tyle dana Liwiusza (30.43.4 in.) mówiąca o spalonych po 201 roku statkach punickich (s. 86) powinna być rozpatrywana w kontekście możliwej egzageracji poczynionej na korzyść tezy o potędze Kartaginy, mającej zgodnie z tezą Katona ulec zniszczeniu. Dane liczbowe dotyczące sił kartagińskich abstrahowane ze źródeł cechuje spora niezgodność, co widoczne jest również w dalszych rozważaniach Autora. Oczywiście dobrze świadczy, że ma on świadomość tych dyferencji.

Obrona okolic Sycylii przed atakiem kartagińskim w 218 r. p.n.e. (s. 89-101) i operacje braci Scypionów w latach 218-217 p.n.e. (s. 101-108) wraz z bitwą u ujścia Ebro (217 p.n.e.) są udaną próbą zmierzenia się z konwencjonalnym zasobem źródeł literackich wraz z cennym zapisem Sosylosa z tzw. Papirusu Wuirzburskiego (s. 103-104). W kolejnej sekwencji rozdziału Autor przedstawił preturę Tytusa Otacyliusza Krassusa, słusznie zauważając, że wydarzenia związane z uzyskaniem przez niego urzędu są przesłonięte opisem konsulatu Gajusza Flaminiusza, na którym za sprawą klęski w bitwie nad Jeziorem Trazymeńskim (217 p.n.e.) zogniskowały się krytyczne oceny historiografii (s. 108-109). Oszczędnie wypadają natomiast rozważania na temat floty rzymskiej w roku 216 p.n.e., czyli

roku klęski – jak anonsuje to Autor (s. 115-116). G. Brizzi w odniesieniu do kampanii lądowej określa ten rok jako *L'«annus horribilis»* [por. G. Brizzi, *Scipione e Annibale. La guerra per salvare Roma*, Bari 2007 (praca nieobecna w bibliografii recenzowanej dysertacji)], co nie zmienia faktu, że czas ten nie wiązał się ze stratą floty rzymskiej – więc z tego punktu widzenia być może należałoby ocenić go nieco inaczej. Autor pisze o „permanentnym braku obsad wioślarskich”, co w pewnej mierze uzasadnia proces zabezpieczenia systemu obrony organizowanego przez Marcellusa. Plutarch (*Marc.* 9.1) używa słowa *στόλος*, następnie precyzuje uszczuplenie tych sił o tysiąc pięciuset ludzi wysłanych w celu ochrony stolicy Italii: *πρῶτον μὲν ὁ Μάρκελλος ἀπὸ τῶν νεῶν ἔπεμψε τῇ πόλει φυλακὴν πεντακοσίου καὶ χιλίου ἀνδράς* [Plut. *Marc.* 9.1 (podkr. M. W.); por. Liv. 22.57.1-2]. W tym kontekście nie wydaje się jednak wystarczające zreferowanie źródeł, albowiem teksty skłaniają do szerszej refleksji na temat potencjału rezerw rzymskich, zarówno w kontekście liczbowym (P. A. Brunt, *Italian Manpower 225 BC – AD 14*, Oxford 1971), jak też możliwości dyslokacji wojsk (P. Erdkamp, *Hunger and The Sword. Warfare and Supply in Roman Republican Wars (264-30 B.C.)*, Amsterdam 1998; A. Kolb, *Army and Transport*, w: *The Roman Army and Economy*, ed. P. Erdkamp, Amsterdam 2002, s. 161-166.). Szkoda zatem, że w tym miejscu refleksji tej zabrakło.

Rozdział III – *Wojna Śródziemnomorska 215-212 p.n.e.* (s. 117-158) dotyczy szerszego kontekstu konfliktu toczącego się w basenie Morza Śródziemnego. W pierwszej kolejności Autor analizuje sytuację skutkującą wzmocnieniem Kartaginy poprzez jej nowe sojusze zawarte z Syrakuzami oraz Macedonią, zaś swoje rozważania rozpoczyna od zaprezentowania działań związanych z doposażeniem we flotę terenów Hiszpanii, Italii oraz Sardynii, jak również analizuje działania wojenne na szlakach konwojowych w roku 215 (s. 177-123). Przystąpienie Macedonii do sojuszu z Hannibalem jest problemem kontrowersyjnym w nauce, co sprowadza się również do tego, że jego zawarcie nie zawsze było datowane pewnie na rok 215 p.n.e. Wystarczy tutaj wspomnieć o pracy L. Longaretti, *L'alleanza tra Annibale e Filippo V di Macedonia*, „Storia Antica-Instituto Lombardo” 123, 1989, s. 183-192, sugerującej możliwość przyłączenia się Filipa do wojny wcześniej, to jest w roku 217 p.n.e. Chociaż jest to element „alternatywnej historii”, to jednak rozważenie tej kwestii od strony zestawienia potencjalnej siły macedońskiej z zagadnieniami dotyczącymi etapu zorganizowania floty rzymskiej mogłoby stanowić interesującą próbę badawczą. Generalnie kwestia planowanego udziału Filipa V w rzymsko-kartagińskim konflikcie stanowi kwestię wyjątkowo ważną. Systematycznie powraca się do niej w badaniach naukowych [A.-H. Chroust, *Internationale Verträge in der Antike. Die diplomatischen*

Verhandlungen zwischen Hannibal und Philipp V von Makedonia, w: *Hannibal*, ed. K. Christ, Darmstadt 1974, s. 275-334; N. Mantel, *Der Bündnisvertrag Hannibals mit Philipp V. von Makedonien. Anmerkungen zur Verknüpfung des Zweiten Makedonischen Krieges mit dem Zweiten Punischen Krieg bei Livius*, w: *Rom und der Griechische Osten. Festschrift für H. Schmitt zum 65. Geburtstag dargebracht von Schültern, Freunden und Münchener Kollegen*, ed. Ch. Schubert, K. Brodersen, Stuttgart 1995, s. 175-186; G. Brizzi, *Lo scacchiere internazionale: Annibale e Filippo V*, „Hesperia” 17, 2003, s. 63-78. (żadna z przytoczonych pozycji nie jest obecna w bibliografii recenzowanej pracy)]. Omówienie kontrowersji związanych z zawartym traktatem, rzutuje na konkretne działania Rzymu dotyczące zadań floty, dlatego rozszerzenie tego wątku wydawałoby się absolutną koniecznością, jednakże Autor potraktował tą kwestię w sposób oszczędny. Uwaga ta dotyczy również dosyć subtelnych analiz zasobu floty Filipa V i możliwości jej wykorzystania. Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że już w starszej literaturze historycznej problem ten był podejmowany bardzo szeroko – wspomnieć tutaj można chociażby pracę reprezentanta szkoły krakowskiej T. Wałka-Czarneckiego, *Dzieje upadku monarchji macedońskiej*, Kraków 1924 (ta oraz inne prace tego uczonego o wizjonerskim spojrzeniu na proces historyczny, niestety nie są obecne w bibliografii recenzowanej dysertacji). Zapewne dokładniejsze i szersze, aniżeli tylko kilkustronicowe omówienie miałyby wpływ na dalsze rozważania dotyczące sił walczących stron i oceny działań morskich w roku 215 p.n.e. (s. 127-128).

Opis działań na Sycylii (214-212/211 p.n.e.) Autor słusznie poprzedza próbą ustalenia chronologii wydarzeń w dziele Liwiusza (s. 128-131), a następnie przechodzi do omówienia wybuchu konfliktu z Syrakuzami (s. 131-134) i problemu działań operacyjnych floty w oblężeniu tego miasta (s. 134-141). W opisie odsieczy kartagińskiej dla Syrakuz przedstawionej na podstawie poetyckiego tekstu Syliusza Italikusa, podjęto szereg wątków (s. 141-152), które należałoby rozpatrzyć na etapie krytyki tekstu źródłowego. Warto zauważyć, że M. A. Vinchesi w swoim komentarzu krytycznym do włoskiego wydania Syliusza sceptycznie odnosi się do zaprezentowanego opisu [Silio Italico, *Le guerre puniche*, trad., not. M. A. Vinchesii, vol. 2, Milano 2001, s. 814]. W omawianej części pracy uderza zatem przede wszystkim fakt, że tak trudny fragment opisu Syliusza jest omawiany z pominięciem należytej podbudowy teoretycznej. W tym sensie prezentowana analiza ma raczej charakter intuicyjny, co z punktu widzenia generalnych wniosków płynących z przeprowadzonych w dysertacji badań wydaje się zupełnie nieprzydatne.

Finalny etap wojny sycylijskiej zakończony upadkiem Syrakuz stanowi ostatnią sekwencję omawianego rozdziału (s. 152-158), a jednocześnie zamyka ważny etap

potencjalnie możliwej przewagi sił kartagińskich i możliwości wygranej ze strony Punijczyków. To bardzo ważna cezura czasowa i bardzo ważny moment dziejowy – późniejsze działania Kartagińczyków zarówno w kontekście konfiguracji politycznej, jak też operacyjnej, biorącej pod uwagę zarówno siły lądowe oraz siły floty, nie będą w stanie wpłynąć na negatywny wynik konfliktu. Od tego momentu Kartagina będzie musiała przechodzić już do działalności defensywnej.

Rozdział IV – *Osiągnięcie przewagi przez flotę rzymską w latach 212/211-207 p.n.e.* (s. 159-193) rozpoczyna się wprowadzeniem dotyczącym wojny o panowanie na morzu. Flota rzymska i kartagińska zanalizowane zostały w aspekcie rozprzestrzeniania się konfliktu morskiego na zachodnie akweny Morza Śródziemnego, w latach 212/11-207 p.n.e. (s. 159-161). Autor wskazuje, że ten okres charakteryzował się zmianą dynamiki w zakresie działań morskich, co jest oczywiście opinią słuszną. Poza tym zwrócono również uwagę, że w tym czasie doszło do kilku bitew, mających znaczenie taktyczno-operacyjne, a także prowadzone były działania desantowe zarówno ze strony rzymskiej, jak też ze strony kartagińskiej, zaś głównym wektorem tego procesu było rozszerzenie akwenu operacyjnego na Morzu Śródziemnym. Wyraźnie wskazuje to, że Autor dalsze rozważania będzie prowadził w rozpoznaniu kontekstu sytuacyjnego rozwijającej się ofensywy rzymskiej i powolnego przechodzenia Kartaginy (w sensie całościowym) do działań defensywnych. Zarysowane zadanie wydaje się ważne również z punktu widzenia przełamania opinii synonimicznie traktującej drugą wojnę punicką jako wojnę Hannibala (czy *hannibalską*). W odkrywanej perspektywie widać wyraźnie jak dalece polityka Kartaginy pochłonięta była konfliktem, a wreszcie również i to, że rzymski atak na serce tego państwa obliczony był na wyeliminowanie konkurenta politycznego i ekonomicznego. Tym bardziej zdumiewa oględność wypowiedzi i subtelność analiz czynionych przez Autora, wszak to właśnie w tym momencie rola floty w drugiej wojnie punickiej (i pierwszej wojnie macedońskiej) staje się coraz wyraźniej widoczna. Sytuacja ta wskazuje, że mamy do czynienia z konfliktem śródziemnomorskim dużo szerszym, aniżeli sprowadzonym tylko do działań jednego dowódcy i jego brawurowych poczynań w kampanii wojennej na lądzie. W tej części brakuje jednak zarysowania sytuacji związanej z szerokim międzynarodowym (w tym również hellenistycznym) tłem konfliktu. Tymczasem mamy tu do czynienia z bardzo oszczędnym wprowadzeniem: *Rozszerzenie teatru działań wymuszało na Rzymie z jednej strony zwiększanie potencjału morskiego, z drugiej poszukiwanie nowych sojuszników (Attalos I, Związek Etolski) celem neutralizacji aliantów punickich (Filip V). Bezpośrednią konsekwencją było tworzenie nowych eskadr operacyjnych, a co za tym idzie zwiększenie*

liczby okrętów. W latach 212 i 211 p.n.e. całość floty rzymskiej, która została użyta operacyjnie wahała się pomiędzy 200-250 okrętów, w tym: wody greckie -50 penter, eskadra w Lilybaeum Tytusa Otacyliusza- 100 okrętów, eskadra Marcellusa pod Syrakuzami 60-68 okrętów (od 214 r. p.n.e.), również kilkanaście okrętów w Hiszpanii z dawnej floty Scypionów. Z kolei rok 208 r. p.n.e. Rzym rozpoczynał 280 okrętami w eskadrach bojowych, w tym także dobudowano 20 nowych galer oraz wyremontowano i obsadzono 30 starych, stojących w Ostii, a ponadto utworzono eskadrę mającą operować na wodach Sardynii. Działania te nie wynikały tylko z rozległości akwenu, na którym miała operować flota rzymska, ale również z informacji płynących z Afryki o wzmacnianiu floty punickiej (s. 160). Pomijając predylekcję Autora do matematycznych zestawień liczb wyłonionych na drodze dyskusyjnej krytyki źródeł, trudno oprzeć się wrażeniu intuicyjności twierdzeń dotyczących kartagińskiego rozpoznania sytuacji – a przez analogię również rzymskiego [w tej sprawie użyteczne byłyby wskazówki zawarte w: G. Brizzi, *I sistemi informativi dei Romani. Principi e realtà nell'età delle conquiste oltremare (218-168 a.C)*, Wiesbaden 1982].

Chociaż nieco lepsze wrażenie wywołują kolejne sekwencje pracy poświęcone operacjom morskim na wodach Zatoki Tarenckiej w latach 212-209 (s. 161-167), czy działaniom zaczepnym floty z Lilybaeum w latach 211-207 p.n.e., a także akcjom prowadzonym na wodach sycylijskich (s. 167-176), to wciąż widoczna jest oględność w zakresie krytyki tekstu źródłowego i oszczędność wywodów – przykładowo nie dowiadujemy się ostatecznie na czym polegał ów „nieprzyjemny epizod” pod Lokroi Epizephyrioi (s. 173). Nieco lepiej przedstawia się sytuacja dotycząca „rajdu Lewinusa” z roku 207 p.n.e. (s. 174-176), gdzie Autor podejmuje się dyskusji ze stanowiskami nauki. Niemniej warto rozważania byłoby złagodzenie dość stanowczego tonu [*Stanowczo opowiadam się za historycznością bitwy morskiej z 207 r. p.n.e* (s. 176)], ponieważ zanegowanie teorii dubletów (niegdyś dość wpływowej) może dowodzić jedynie otrzymania desygnacji Marka Waleriusza na zwierzchnika sił floty, jednak nie przekonuje jeszcze o historyczności bitwy. Kiedy zaś Autor omawia działania militarne w wojnie macedońskiej na morzu w latach 214-207 (s. 176-185), w sposób syntetyczny traktuje problem sił Filipa V, gdyż z jednej strony wskazuje, że Rzymianie działali szybko, ponieważ byli świadomi niebezpieczeństwa, z drugiej zaś nie rozwija kwestii tego zagrożenia. Przywołuje miejsce z dzieła Liwiusza, gdzie jest mowa o wsparciu sił macedońskich przez Achajczyków, ale nie rozwija wokół tej kwestii żadnej dyskusji. Rozleglejsze prowadzenie rozważań na temat tego etapu wojny jest oczywiście uzasadnione i konieczne dla rozumienia postępowania dowództwa rzymskiego w końcowym etapie obydwu nakładających się na siebie konfliktów. Analiza tego ważnego zagadnienia z

konieczności opiera się na danych pochodzących z dzieła Liwiusza. Oczywiście ta uwaga nie stanowi zarzutu, co nie zmienia jednak faktu, że analiza ta w śladowy sposób wykorzystuje literaturę sekundarną, która byłaby tutaj niezbędna. Chociaż Autor przywołuje szcążkowe dane pochodzące z dzieła Polibiusza i odwołuje się do komentarza F. W. Walbank, to jednak w niewielkim stopniu wykorzystuje pracę biograficzną pióra tegoż autora, poświęconą Filipowi V (zamieszczoną przecież w bibliografii). Oczywiście za atut należy poczytać odniesienie się do polskojęzycznego przekładu pracy o starożytnej Macedonii N. G. L. Hammonda, co jednakowo w pełni nie niweluje nienajlepszego wrażenia o warsztacie Autora, gdy weźmiemy po uwagę pominięcie odnośnych rozpraw (wyjątkiem J. Briscoe) znajdujących się w „The Cambridge Ancient History” zarówno w starszej jak i nowszej edycji. Z perspektywy osiągniętych wniosków zdumiewa również nieobecność pracy A. M. Eckstein, *Mediterranean Anarchy, Interstate War, and the Rise of Rome*, London 2006.

Ważną kwestią koherentną z prowadzonymi w analizowanym rozdziale wywodami są operacje morskie prowadzone w trakcie hiszpańskiej kampanii Scypiona w latach 211-207 (s. 186-193). Ważne wywody na temat ujętych liczebnie sił Scypiona Autor zamieszcza tutaj w przypisie (s. 190, p. 193), podkreślając również prestiżowe znaczenie zdobycia Nowej Kartaginy i płynącą z tego zdobycz, przekładającą się na wzmocnienie sił floty (s. 192-193).

Rozdział V - *Przeprawa Rzymian do Afryki i neutralizacja floty kartagińskiej w latach 206-201 p.n.e.* (s. 194-233) rozpoczyna się prezentacją sił operacyjnych flot Rzymu i Kartaginy w roku 206 (s. 194-195), by wskazać na reorganizację floty rzymskiej (s. 195-199) i przejść do zaprezentowania problematyki konsulatu Publiusza Korneliusza Scypiona w kontekście ważnej decyzji dotyczącej przeniesienia wojny do Afryki (s. 199-201). Kolejna część dotycząca działań morskich Gajusz Leliusza w latach 206-205 p.n.e. obejmuje również tak zwaną potyczkę pod Gades i problem dywersji prowadzonej na terenie w Afryki (s. 201-204).

W kolejnej części tego rozdziału zatytułowanej *Odyseja Magona* przedstawiono próbę rekonstrukcji działań młodszego brata Hannibala (s. 204-210). Trudno byłoby oczekiwać od Autora sięgnięcia do leciwej dysertacji T. Friedricha, *Biographie des Barkiden Mago. Ein Beitrag zur Kritik des Valerius Antias*, Wien 1880 (choć badacze problemu zwykle to czynią), jednak lepsze wejrzenie w zestawienie źródeł dotyczących tej operacji Magona na podstawie biogramu Magona z „Realencyclopädie der classischen Altertumswissenschaft” (niestety też leciwego), czy genialnej pracy prozopograficznej K. Geusa, *Prosopographie der literarisch bezeugten Karthagern*, Leuven 1994 z całą pewnością wnoszącyby wartościowe spojrzenie na materiał źródłowy i możliwości interpretacyjne. Z nieskromną satysfakcją

należy natomiast odnotować wykorzystanie innego studium [M. Wolny, *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartagińskich w okresie przewagi Barkidów (237-201 p.n.e.)*, Oświęcim 2016]. Dyskusja prowadzona przez Autora byłaby bardziej przekonująca, gdyby oddanie prymatu podniesionej relacji Liwiusza poprzedzone było głębszą refleksją na temat zamieszczonego u Neposa alternatywnego ciągu zdarzeń, dotyczących epilogu życia Magona. Zamieszczona część pracy to również najjaśniejszy moment, gdzie Autor pragnie spojrzeć na działania floty rzymskiej ze strony Kartaginy. Skupiając się na aktywności Magona wyświetla część arkanów postępowania punickiego aparatu dowódczego, wobec którego swoje stanowisko musieli zajmować Rzymianie. Tak naprawdę to dopiero w tym miejscu swojej dysertacji Autor postanowił chociaż w pewnym stopniu przyjrzeć się Kartaginie. Wcześniej bowiem refleksja na temat zorganizowania „wroga” jawi się jako dosyć oględna, stąd niektóre twierdzenia (np. *Mamy zatem prawo przypuszczać, że w 205 r. p.n.e. zarówno marynarka kartagińska, jak i wojska lądowe nie były gotowe do obrony własnego terytorium* (s. 205)], nie wypadają dość przekonująco.

Przeprawa prokonsula Publiusza Korneliusza Scypiona do Afryki w roku 204 p.n.e. stanowi kolejną odsłonę tej pracy (s. 210-215), nie wychodząc jednak poza akademicką wiedzę w tym zakresie. Działania floty rzymskiej na wodach afrykańskich w latach 204-201 p.n.e. (s. 216-217) i omówienie rzymskiego systemu konwojów w latach 204-203 (s. 217-219) sprawiają wrażenie bardzo oszczędnie przepracowanych, by nie rzec – poczynionych w pewnym pośpiechu. Niekorzystnego odbioru przesadnie zsyntetyzowanego wywodu nie ratują stosowane przez Autora oznaczenia poszczególnych konwojów. Nadane symbole porządkują wprawdzie wywód Liwiusza i łączą kolejne sekwencje jego dzieła, ale zadanie to nie jest poparte głębszym wejrzeniem w strukturę źródła. Nie wystarcza tu przywołanie Celiusza i Waleriusza Antiasa (s. 217).

Trzeba też wskazać, że w tej części pracy pojawiają się niemal historiozoficzne wywody: *Kartagina przegrywała wojnę nie skutkiem słabości oręża, także nie z braku kompetentnych wodzów. Przegrywała ją inercją swojego systemu decyzyjnego, brakiem jakichkolwiek działań i irracjonalną wiarą, że wszelkie problemy rozwiąże Hannibal Barkida. Rzymski system konwojów, przemyślany i doskonale zorganizowany, ukazał rozmiar punickiej klęski w toczącej się wojnie morskiej* (s. 219). Po pierwsze nie mamy istotnych dowodów leżących po stronie kartagińskiej, wskazujących na bezgraniczne nadzieje pokładane w Hannibalu. Dowódca punicki opuścił bowiem Italię, zapotrzebowany do innych zadań operacyjnych – tym razem służących defensywie. Po drugie konstatację należałoby odwrócić, ponieważ to Rzym wygrywał konflikt głównie za sprawą dyktowanego imperialną polityką

zorganizowania zasobów ludzkich, zaś o deficytach refleksji na ten temat w recenzowanej pracy była już mowa wyżej. Poza tym trzeba pamiętać, że obraz sporów w obrębie władzy kartagińskiej to do pewnego stopnia konstrukt wypowiedzi rzymskiej. Zdecydowanie Autor pracy zbyt dużym zaufaniem obdarowuje wypowiedzi pisarzy antycznych (np. s. 225-226). Oględność wypowiedzi cechuje również kolejne sekwencje ostatniego rozdziału, co dotyczy zarówno bitew morskich pod Utyką w latach 204-203 p.n.e. (s. 219-224), jak również klęski Kartaginy związanej z likwidacją floty punickiej w latach 203-201 p.n.e. (s. 224-226). Rozmowy pokojowe i przybycie Hannibala do Afryki (s. 226-230) i zniszczenia floty punickiej (s. 230-233) zamykają rozważania zawarte w tym rozdziale.

Zaprezentowana w pracy tabela (s. 234-248) koherentna jest z treścią pracy. Dokonano w niej wyodrębnienia i podsumowania operacji floty, co pozostaje w logicznym związku z częścią wniosków osiągniętych w zakończeniu (s. 249-255). Konkluzje wyrażone w podsumowaniu wynikają z prowadzonych rozważań. Niestety podobnie jak w przypadku wstępu również i tutaj nie ustrzeżono się potknięć konstrukcyjnych. Część spostrzeżeń wyrażonych w zakończeniu powinna raczej przynależeć do wstępu [np. *Moim zdaniem rola floty rzymskiej, ale także kartagińskiej nie została dotychczas należycie wyeksponowana. Z całym natomiast przekonaniem twierdzą, że jest materia nie w pełni przebadaną* (s. 249), *Prześledźmy na liczbach prawdziwość lub fałsz moich twierdzeń* (s. 250), *dyskontowanie rzeczywistych sił morskich nie dowodzi niczego, poza brakiem zainteresowania dla zagadnienia* (s. 252)].

W odniesieniu do całej rozprawy należy podkreślić, że najłabszą jej stroną jest technika pracy Autora ze źródłem. Niektóre próby czynione na kartach dysertacji pozostawiają wrażenie, że materia źródłowa nie została najlepiej poznana przez Autora, czego egzemplifikacją niech będzie zdanie: *Appian przedstawiający przebieg wydarzeń z greckiej perspektywy, uzupełnia narrację Liwiusza* (s. 162). Cytat ten wydaje się tyle symptomatyczny, gdyż odsłania nieświadomość Autora dotyczącą tego, że pisarz o którym mowa korzystał z prac rzymskich annalistów, a pisanie po grecku nie odsłania wszak greckiej perspektywy (na temat struktury źródeł pozostających do dyspozycji Appiana zob. Ch. G. Liedl, *Appians <Annibaike>: Aufbau – Darstellentendenz – Quellen*, „Aufstieg und Niedergang der Römischen Welt” II, 34.1, 1993, s. 429-462). Przyglądając się całościowej koncepcji pracy można wręcz zastanowić się nad celowością zamieszczenia całego rozdziału pierwszego, ponieważ spora część zawartych tu informacji jedynie w nieznacznym stopniu odpowiada konkretnym sytuacjom militarnym podejmowanym w kolejnych rozdziałach. Być może należałoby założyć, że czytelnicy dysertacji doktorskiej posiadają stosowną wiedzę,

dotyczącą możliwości osadzenia dyskursu prowadzonego przez Autora w konkretnym kontekście. Wyjaśnianie przeto rozwoju floty rzymskiej wraz z jej etruską etiologią i odniesieniami do świata greckiego, mogłoby naturalnie wystąpić, ale jeśli już to raczej przy opisie zagadnień właściwych dla przyjętego periodu i wyznaczonego poprzez tytuł pracy problemu. Chociaż Autor na wstępie wskazuje na kwestię ujednoczenia stosowanej w pracy terminologii, uzasadniając że mamy do czynienia z greckim językiem źródeł, co jednak nie jest to do końca założeniem właściwym, ponieważ *gros* pojęć przeniknęło również do łaciny, a zważywszy fakt, że wciąż podstawą opisu jest jednak relacja Liwiusza, należałoby pokusić się o jakąś szerszą refleksję w tym względzie. Konsekwencją tą uzasadnia również wskazywanie na nazewnictwo greckie i łacińskie przy określaniu technicznych elementów wyposażenia statków, jak też typologii samych okrętów. Jako kontrast dla całościowej uwagi o rozdziale pierwszym, należy wskazać, że najważniejsze dla pracy rozdziały (IV i V) odnoszące się do istotnej roli floty w obydwu analizowanych konfliktach charakteryzują się dość dużym poziomem oględności, wynikającym przede wszystkim z widocznej w całej pracy manieri Autora, polegającej na operowaniu wyabstrahowanymi ze źródeł fragmentami w dużej mierze wraz z całą poetyką polskojęzycznych tłumaczeń. Zdumiewa przy tym fakt, że w rozprawie poziomu doktorskiego nieomal nieobecne są próby badania tekstu źródłowego na płaszczyźnie leksyki, to jest próby porównań i odniesień do terminów używanych przez autorów antycznych przy zaangażowaniu literatury fachowej, w tym również słowników i leksykonów. Sytuacja ta nawiązuje do poważniejszej kategorii uwag dotyczących bibliografii (s. 267-279). Wyraźnie widać, że nie dokonano właściwej selekcji i oceny poszczególnych prac. W odniesieniu do literatury sekundarnej (s. 270-279) przedstawia ona zbiór dosyć różnorodny i w pewnej mierze przypadkowy. Niekiedy Autor przyznaje, że do niektórych koniecznych dla wywodu prac nie dotarł [*Identyfikacji wizerunków Hannibala i Scypiona dokonał E.S.G. Robinson, 1956, s. 34-62, której to pracy nie miałem w rękach, co nie pozwala na pełny wgląd w argumentację przemawiającą za taką identyfikacją* (s. 192, p. 207) – uwaga ta zdumiewa o tyle, że wzmiankowana pozycja została jednak zamieszczona w bibliografii (s. 276)], zaś o istnieniu innych zapewne nie miał wiedzy. Poza tym, że w ograniczonym zakresie skorzystano z „The Cambridge Ancient History”, uderza wręcz brak odniesień do „Realencyclopädie der classischen Altertumswissenschaft”, czy jej późniejszych inkarnacji, a także brak zapoznania się z zawartością fenomenalnej serii „Aufstieg und Niedergang der Römischen Welt” (co mogłoby w jakiejś mierze zniwelować niedostatki w zakresie metodologii badań i krytyki tekstu źródłowego), czy w ogóle reprezentacją kluczowych czasopism naukowych z zakresu historii starożytnej. Bibliografia demaskuje zatem brak

pomysłu na kwerendę, jak też odsłania deficyt solidnej końcowej kwerendy w wielkim ośrodku naukowym, na podstawie której można było wykonać badania pozwalające osadzić wysiłek Autora w międzynarodowym dyskursie naukowym.

Poza tym praca zawiera szereg erudycyjnych ozdobników, w istocie niewiele wnoszących do jej treści – przykładem wskazanie na świadectwo Diodora (17.115.2) mówiące o zawrotnej liczbie (240!) złotych taranów wkomponowanych w stos pogrzebowy Hefajstiona, (s. 41), czy rozległa część o nazwach własnych statków (s. 49) – co w odnośnym miejscu (np. s. 83, 134, 143, 150) mogłoby zostać zamknięte w jednym przypisie. Niestety bywa, że ozdobniki te służą za podporę argumentacji, przeradzając się niekiedy w dość kuriozalne wypowiedzi, czego przykładem może być taki sposób uzasadniania: *Ale skoro Pindar w odzie na cześć Hierona opisał triumf tyrana nad flotą etruską pod Kyme w 474 p.n.e. i nikt tego nie kwestionuje, to czy oznacza to, że bitwy pod Kyme nie było* (s. 143-144). Praca zwiera również uchybienia techniczne, zarówno dotyczące zwykłych pomyłek [czego przykładem jest nieprawidłowo (i konsekwentnie – s. 35, 40, 45) stosowany zapis słowa ἔμβολος – z błędem w przydechu (zamiast *spiritus asper*, powinien tam być *lenis*)], jak też niejednorodności nazewnictwa. Brakuje konsekwencji w zapisie nazwy etnicznej *Achajowie* (s. 182, 184), gdyż występuje również zapis *Achajczycy* (s. 243). Obecne są również niekonsekwencje dotyczące zapisów bibliograficznych zarówno w zakresie źródeł, jak i literatury sekundarnej. Przywołany w tym zestawieniu zbiór *Die Fragmente der griechischen Historiker*, powinien znaleźć się w wykazie źródeł, chyba że chodziłoby o przywołanie komentarza krytycznego. Niekonsekwentnie odnotowywane są księgi Appiana dotyczące tych samych zagadnień [pojawiają się zarówno skrócone tytuły – *Iber.* (np. s. 127), *Hann.* (np. s. 162) – również jako *Hannib.* (np. s. 162), *Maced.* (np. 124), *Sic.* (np. 134) – również jako *Sicil.* (np. s. 152), czy *Lib.* (np. s. 222) – również jako *Afric.* (np. s. 195), jak też oznaczenia numeryczne (np. 16, 44, 56, 69, 70, 81, 92, 108, 142, 147, 181, 195, 196, 197, 198, 202, 204, 205, 207, 210, 211, 219, 223, 247)]. Podobna sytuacja dotyczy innych kwestii np. polskojęzycznego wydania *Starożytnej Macedonii* N. G. L. Hammonda – nie wiemy bowiem czy jest to wydanie z 1989 (jak na s. 183), czy z 1999 (jak w bibliografii – s. 273).

Chociaż Autor operuje w dużej mierze poprawną i czytelną polszczyzną, zdarzają się jednak lapsusy, uproszczenia językowe, czy kolokwializmy, np. *Diodor staje się fragmentaryczny* (s. 142), *Również Liwiusz nie jest wolny od niejasności* (s. 145), *Otworło to nowy front działań* (s. 162) *oficerowie morscy* (s. 254), czy mniej zręczne sformułowania, np. *Fasti Triumphales mają lukę akuratnie dla lat 221-198 p.n.e.* (s. 168), *zdecydował na*

przebazowanie swojej eskadry z Sardynii na Sycylię celem usprawnienia dostaw i konwojów do Scypiona (s. 255).

Reasumując należy podkreślić, że wybrany temat pracy jest niezwykle trudny w uwagi na fragmentaryczność relacji źródłowych, ich specyfikę i przeważnie dygresyjny charakter wzmianek dotyczących działań floty rzymskiej. Implikuje to konieczność drobiazgowych poszukiwań na drodze starannej lektury poszczególnych tekstów. W tym sensie przygotowanej pracy towarzyszył pewien wysiłek, który w ogólnym zarysie wyłania panoramę deficytowego w nauce zagadnienia, dotyczącego zorganizowania i funkcjonowania floty rzymskiej w okresie drugiej wojny punickiej i pierwszej wojny macedońskiej. Swoje rozważania osadził Autor w obudowie szerokiej wiedzy dotyczącej problematyki marynistycznej, miejscami urokliwie posiłkując się wiedzą ogólną. Praca spełnia ustawowe wymogi stawiane rozprawom doktorskim, dlatego należy wnioskować o uznanie przedłożonej do recenzji dysertacji jako podstawy do dalszego procedowania w postępowaniu doktorskim.

Olsztyn, dnia 5 stycznia 2023 r.



prof. UWM, dr hab. Mirosław Wolny